Nr. 145. Środa 1 lipca 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Rozprawa prasowa.

Uwolnienie znacznej części artykułu z pod konfiskaty!

W sobotę przed południem odbywała się w tutejszym sądzie krajowym rozprawa prasowa z powodu **sprzeciwu** wniesionego przeciw nieuzasadnionej konfiskacie ustępów artykułu „Naprzodu“ p. t. „Kij ma dwa końce!“... Przewodniczył trybunałowi p. radca Trzaskowski, prokuratoryę reprezentował p. dr Schwarz, a imieniem wydawnictwa „Naprzodu“ wywodził sprzeciw poseł Daszyński wraz z drem Heskim.

Prokurator ograniczył się do kilku słów, prosząc o utrzymanie konfiskaty.

Poseł Daszyński i dr Heski poddali konfiskatę tak wszechstronnej krytyce, **że trybunał usunął konfiskatę trzech ustępów**, a tylko w jednym odnoszącym się do krytyki biskupów dopatrzył się znamion występku z § 302.

Nie mamy na myśli roztrząsać tutaj tego, co zrobi z tem rozstrzygnięciem trybunału sąd wyższy; nędzę prawa prasowego znamy aż nadto dobrze...

Ale chodzi nam o to, żeby zwrócić uwagę sfer sądowych na tych trzech panów sędziów, którzy potwierdzają wniosek prokuratora na konfiskatę (bez obecności interesowanych osób z wydawnictwa). Chodzi nam o to, żeby sądowi radcy zrozumieli, że konfiskata to sprawa podwójnie **ważna**, bo to jest ograniczenie **wolności prasy**, a równocześnie ogromna nieraz **szkoda materyalna** zadana wydawnictwu niesłusznie!

Prokuratorowi może się w pośpiechu zdawać, że musi artykuł skonfiskować, już choćby dlatego, że znajduje tam słowo: „namiestnik“, „car“, „rewolucya“, czy „biskup“... Zależy to od mody, od przypadku... Ale tenże prokurator przedkłada konfiskatę trzem sędziom. I oto widzieliśmy nieraz, a w sobotę znowu dożyliśmy, że trzej sędziowie potwierdzili konfiskatę, którą inni trzej sędziowie (czasem ci sami!) **znieśli**, bo wysłuchali autora artykułu, czy wydawcę pisma! Bo poświęcili chwilę czasu na rozprawie, aby zastanowić się nad tem, czy też prokurator jest nieomylny, czy też jako człowiek zbłądzić może...

Gdyby pierwsi trzej sędziowie zastanowili się choć pół godziny bodaj nad tem, że konfiskatą wyrządzają **szkodę materyalną**, idącą czasem w setki i tysiące koron, możeby prokurator nie uważał siebie za nieomylnego cenzora!

Dawna, maleńka, skromna prasa ludowa, rozwinęła się w wielkie przedsiębiorstwa, zatrudniające setki ludzi, ale nad dziennikiem choćby wielkim wisi w Austryi ciągle jeszcze wieczna groźba **nieuzasadnionej konfiskaty**, którą dziś trzech sędziów zatwierdzi, a za ośm dni trzech innych sędziów odrzuci, gdy posłucha skargi strony interesowanej! Prawo prasowe jest zupełnie przestarzałe w Austryi, ale niechaj z tego nie wynika samowola prokuratora, lecz tem większa ostrożność w stosowaniu tak archaicznych środków jak — konfiskata.

O ochronę ceł zbożowych w Galicyi.

„Czas“ wczorajszy zamieścił artykuł w sprawie ochrony ceł dotychczasowych. Żadnej zmiany! Po co? Cyfrowo udowodnia artykuł, że produkcya rolna się zwiększa, że nawet wydajność ziarna się polepszyła. Cyfry rzeczywiście wykazują to. I gdyby ktoś, nie znający stosunków, przeczytał artykuł „Czasu“, zdumiałby się, że są ludzie, którzy śmią wątpić w dobrobyt Galicyi, że są w Galicyi głodni. Samo przypuszczenie takiego stanu wydaje się autorowi artykułu tak oburzającem i śmiesznem, że wyraz „brak“ odnośnie do braku chleba opatruje cudzysłowem.

Jedyna przyczyna „braku“ jest „przesuwanie się konsumcyi od czarnego (żytniego) do białego pszennego pieczywa“. Wspaniale. Ludzie nie mają co jeść wogóle, były rozruchy głodowe, musiano rozdawać publiczne zapomogi, ale przyczyną tego to, że ludziom się smak zmienił, zachciało im się jasnego chleba. Więc nie brak pracy, nie klęski rolne, zastój w przemyśle, handlu, wyciągnięcie cen zboża do oburzającej wysokości jest w Galicyi podstawą braku chleba, ale tylko zmiana upodobania w jedzeniu. Rozumie się, tym, co mają za wiele, nic nie jest zbyt drogiem. Ale co ma zrobić ogół ludności, który chce pracować, by módz żyć,

---

STEFAN ŻEROMSKI.

WALKA Z SZATANEM.

(Ciąg dalszy).

Coś tam w owych belkach naddrapywał, coś dłubał kozikiem, oglądał od spodu. Spokojnie ujął drąg żelazny, nienadające się belki podważył koleją i na bok odrzucił. Pan Gips wszczął gwałt na całą parafię, nadzwyczajny czynił hałas, powoływał się na swe sumienie, na rozmaite świadectwa, skakał do oczu cieślom, machał rękami, pluł, krzyczał... Nadaremnie. Łoński patrzał na niego spokojnie. Odkaszlnął i poradził kupcowi, żeby zabrał odrzucony budulec. Tak mu właśnie powiedział:

— Weźże se te belki, com je odrzucił, włóż je na wóz — i jedź z niemi do dyabła. Te, Gips!

Pan Jukiel Gips obraził się na majstra. Nazwał go „chłopem“. Powiedział mu z przekąsem:

— Ty, nieoświecony chłopie!

Chodził przytem tam i nazad wśród wiórów z rękami w tylnych kieszeniach chałata, wzruszał pogardliwie ramionami, śmiał się z wzgardliwą ironią, pluł między heblowiny. Koniec końców, przy pomocy swego katolika, parobka-kudłacza, niezgraby i wszarza, doprawdy „wichrowatego“, jak odrzucone drewna, włożył złe belki na wóz i z angielską na obliczu pogardą odjechał.

Nienaski nierychło, lecz zdołał przecie pozyskać ufność Łońskiego. Stało się to dzięki konstrukcyi dachu. Dach był połamany, miał facyaty, z północy inną, z południa inną. Nadto dach nadbudowany miał się teraz połączyć w jednej płaszczyźnie z dachem wieży. Po zdjęciu zgniłych krokwi i belek góry Nienaski narysował projekt nowego dachu, który miał nakryć wieżę i przybudówkę. W rysunku swym utrzymał wszystkie facyaty. Tej całej gmatwaniny Łoński nie mógł ogarnąć. Pracował jak mu kazano, wznosił na pal słupy na słupach w przybudowie nakrywał to krokiewkami, lecz nie obejmował całości rozumieniem. Wznosił potem krokwie i banty, przybijał łaty na dachu wieży, lecz coraz zawzięciej milczał. Wreszcie pewnego dnia odprowadził Nienaskiego na ustroń i w sposób możliwie najgrzeczniejszy, życzliwy i bardzo pokorny powiedział mu, że trzeba będzie tę robotę przerwać, żeby sobie kosztów nie robić, bo się płaszczyzny tych dwu dachów wieżowa i przybudowy nie zejdą. Między jedną a drugą powstanie dziura. Śnieg się w tę dziurę będzie nabijał, drzewo będzie gniło. Zresztą taka budowla z pokrzywionymi dachami nie będzie pewna. Nienaski wysłuchał wszystkiego z zawstydzeniem. (Należał on do gatunku ludzi, którzy się wstydzą nieświadomości innych, rumienił się, gdy kto w jego obecności kłamał). Pokazał Łońskiemu swe rysunki i swe obliczenia, pokornie go przekonywał... To nie poskutkowało. Majster wrócił do roboty i pracował dalej, ale już w najzupełniejszem milczeniu. Aliści idące z dwu stron płaszczyzny krokwie nietylko się zetknęły, lecz o jeden milimetr nie chybiły. Wtedy ubogi wiejski budowniczy zdumiał się nad „zmyślnością“ tego młodego... Zdjął kapelusz, gdy go za nieufność przepraszał. Nienaski gorzko pożałował doli tego budownika chat, który nie umiał najprostszych rzeczy, tyle miał do czynienia na świecie. Odtąd głęboka przyjaźń zawiązała się między tymi dwoma architektami. Stary począł uważnie wsłuchiwać się we wszystko, co ten młody mówił, nawet w niezrozumiały, w „trudny“ język, którym tamten wyrażał swe myśli. Po dawnemu wzruszał ramionami, gdy mu Nienaski perorował o tych-ta „stylach“. Jednakże niektóre szczegóły, pewne dane przyswajał sobie, a nawet dla pamięci kulfonami, ciesielskim ołówkiem zapisywał na kawałku papieru od tytoniu.

W pewne dni Nienaski przerywał na parę godzin roboty murarzów i cieślów. Zgromadzał wszystkich w sali aryańskiej i siędząc na stosie gruzu, wykładał tej czeladzi podstawowe wiadomości z zakresu budownictwa. Bo okazało się, że czeladnicy murarscy nie wznosili jeszcze nigdy gotyckiego łuku... Budowniczy starał się mówić najprostszym językiem, najzrozumialszymi zwrotami, silił się na prostotę i jasność. Lecz gdy następnie zadawał pytania, okazywało się, że nie został zrozumiany i to w niczem, cokolwiek mówił.

(Ciąg dalszy nastąpi).

a tu niema pracy, a jeśli jest, to z niej wyżyć nie można, tak wszystko jest drogiem.

Zamknięcie Galicyi cłami podniesie uprawę roli, jej wydatność się zwiększy, ziarno będzie lepszem, będzie więcej chleba, no i właściciele ziemscy więcej zarobią. Więc niech się naród nie gniewa, niech czeka cierpliwie, a już koniecznie niech się nie oburza, bo otrzyma potem ironiczny cudzysłów, a to już źle, bo to dowód obrażenia się posiadających. Więc też czeka naród cierpliwie, rok za rokiem mija, zboże rośnie coraz lepiej, a z niem i pieniądze właścicieli, ale ta piekielna drożyzna nie chce ustać. Tak się już zaraziła ogólną tendencyą rozrostu Galicyi. Dopust boży widocznie!

I dziwne, że w pogranicznych krajach rośnie zboże także, ma jeszcze wyższą wartość, niż galicyjskie, **a jest przecież tańsze** i — co za cud — sprowadzone do Galicyi, k o s z t u j e m n i e j, niż nasze, krajowe. Więc kto nie chce być zdrajcą kraju, powinien kupować to droższe, poratować krajową produkcyę i biednych obszarników. Kraj musi się rozwijać, mówią o tem cyfry, podane przez „Czas“. Ale cyfry te nie mówią ani słowa o tem, że ceny zboża, mimo jego lepszej wydatności, nic nie maleją lecz wzrastają. W Londynie jest zboże i mąka tańsze, niż w Krakowie. I czy koniecznym warunkiem rozwoju i dbałości o kraj ma być fakt, że ogół ludności przymiera pod uciskiem drożyzny, podczas gdy warstwy posiadające bogacą się stale?

Ale ludność musi żyć choćby wbrew obszarnikom i ma prawo domagania się, by usunięto czasowo cła ochronne, które je głodzą. Jak można żądać od ludności biednej, by popierała dążenia drożyźniane w imię interesu obszarników? Jeżeli zagranica może dawać zboże taniej, a my zboże zagraniczne musimy kupować, to niechże obszarnicy na głodzie masy ludowej lichwy nie prowadzą. Ich interes jest w tym wypadku wrogiem życia narodu.

Po zamachu w Sarajewie.

Pierwsza wiadomość w Wiedniu.

Pierwsza wiadomość o zamachu nadeszła w drodze telefonicznej do urzędu marszałkowskiego. Ks. Montenuovo udał się natychmiast do ministra spraw zagranicznych hr. Berchtolda, który już był zawiadomiony przez biuro korespondencyjne.

Prezydent ministrów, zawiadomiony o zamachu przez biuro prasowe ministerstwa spraw zagranicznych, wezwał ministra spraw wewnętrznych Heinolda i odbył z nim konferencyę. Zawiadomiono ministrów, obecnych w Wiedniu, a do nieobecnych wysłano zawiadomienia telegraficzne oraz zaproszenia na posiedzenie Rady ministrów.

Dyspozycye pogrzebowe.

Zwłoki następcy tronu i jego małżonki zostały w nocy zabalsamowane i zdjęto maski pośmiertne. Termin przewiezienia zwłok do Wiednia nie jest jeszcze oznaczony.

W kołach dworskich opowiddają, iż istnieje ostatnie rozporządzenie arcyksięcia, aby pogrzebano go nie w kościele kapucynów w Wiedniu, gdzie spoczywają wszyscy członkowie rodziny cesarskiej, lecz w zamku Artstetten koło Amstetten, gdzie znajduje się grobowiec, który arcyksiężę kazał przed laty zbudować dla swojej rodziny. W kołach poinformowanych przypuszczają, iż z powodu wielkich uroczystości pogrzeb odbędzie się **około 10 lipca.**

W kołach dworskich słychać, że cesarz Wilhelm przyjedzie na pogrzeb.

Parlament niema głosu!

Dotąd nie zapadły jeszcze ostateczne decyzye co do **manifestacyi żałobnej obu Izb austryackiej Rady.** Jak słychać, **nie jest przewidzianem zwołanie obu Izb,** lecz tylko prezydya Izb zamanifestują żałobę parlamentu.

Śledztwo w Sarajewie.

Przez całą noc trwało śledztwo przeciw sprawcom zamachu. Nici zbiegają się **w Belgradzie.** W mieszkaniach aresztowanych przeprowadzono rewizyę, która wykazała mnóstwo papierów treści irredentystycznej. Główni sprawcy, **Cabrinovicz i Princip,** oraz wiele innych indywiduów działało w ścisłem porozumieniu. Bomby, z których jedna nie eksplodowała, pochodzą **z Belgradu.**

Opowiadają, że następca tronu, gdy samochód przybył do konaku, już był zmarł, podczas gdy księżna dawała jeszcze słabe oznaki życia i po kilku minutach wyzionęła ducha. Szczegóły śledztwa utrzymywane na razie w tajemnicy. Odkryto także **spisek uczniów szkół średnich.**

Z otoczenia szefa rządu generała Potiorka donoszą, że następca tronu po pierwszym zamachu mimo usilnych przedstawień, obstawał przy wykonaniu pierwotnego programu.

Przesłuchanie sprawcy zamachu.

Morderca P r i n c i p odpowiadał podczas przesłuchania w sposób cyniczny. Gdy go spytano, po co przybył do Sarajewa, odpowiedział:

— Widzieliście panowie przecież po co.

Na pytanie, czemu spełnił czyn, odpowiedział:

— Uważałem arcyksięcia **za reprezentanta austryackiego imperyalizmu** i za najważniejszy czynnik w monarchii. Dlatego wykonałem na niego zamach.

Przy Cabrinoviczu, który rzucił bombę, znaleziono numer serbskiego dziennika „Narod“ i południowo-słowiańskiego „Zvono“.

Samobójstwo komisarza rządu w Bośni?

W ciągu wczorajszego popołudnia rozeszła się pogłoska, dotychczas nie stwierdzona, że komisarz rządu krajowego w Bośni, G e r d e, który kierował zarządzeniami bezpieczeństwa z okazyi pobytu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, popełnił **samobójstwo.**

Opowiadanie świadka zamachu.

Fryzyer M a r o z z i, który pierwszy przytrzymał sprawcę pierwszego nieudałego zamachu, opowiada:

— Stałem wśród publiczności w pobliżu filii „Unionbanku“ na rogu ulicy Appla. Przejechał pierwszy samochód, w którym znajdował się dyrektor policyi, potem drugi, w którym stał komisarz rządowy Gerde, oraz burmistrz. Po krótkiej przerwie nadjechał samochód arcyksięcia z szefem rządu. W tej chwili spostrzegłem, że **jakiś młody człowiek** po drugiej stronie traktu w pobliżu mostu wyjął z pod ubrania jakiś przedmiot i położył go na murze, a potem wyjął drugi przedmiot z pod ubrania i **rzucił od dołu ku górze na samochód następcy tronu.** Obok tego człowieka stało drugie indywiduum, które po rzuceniu przedmiotu spokojnym krokiem oddaliło się w kierunku wybrzeża.

Widziałem, jak rzucony przedmiot uderzył o **dach samochodu** i ukazał się słaby ślad dymu. W tej chwili odbity od pierwszego samochodu przedmiot uderzył o powóz ks. Boos-Waldekka. Nastąpił **straszliwy wybuch.** Pobiegłem ku owemu człowiekowi, który rzucił jakiś przedmiot; ten, widząc, ze go mam na oku, przeskoczywszy przez mur, rzucił się do rzeki Miliaczki. Szybko puściłem się za nim w pościg; tuż za mną agent, który zmierzył się do niego z rewolweru. Zawołałem:

— Nie strzelać! Musimy dostać go żywcem.

Obawialiśmy się, że indywiduum jest uzbrojone. Zbliżając się ostrożnie, schwyciliśmy go za ręce i wyciągnęliśmy z wody. W tej chwili mnóstwo policyantów nadbiegło i musiało bronić schwytanego przed wzburzonym tłumem.

Na przyjęciu w ratuszu.

Gdy następca tronu przybył do ratusza, gdzie go miano przyjąć, burmistrz chciał rozpocząć przemówienie. Ponieważ arcyksiążę był jeszcze pod wrażeniem pierwszego nieudałego zamachu, wyrzekł **w ostrym tonie** słowa:

— Panie burmistrzu, oto przybywam do Sarajewa, aby złożyć wam wizytę, a tu **rzucają na mnie bombami.** To jest oburzające.

Dopiero po pauzie wyrzekł arcyksiążę:

— Teraz możesz pan mówić.

Powrót cesarza do Wiednia.

W poniedziałek o godz. 11·10 przed południem wrócił cesarz z Ischlu do Wiednia. Na dworcu zjawił się nowy następca tronu Karol Franciszek Józef, który wysiadającego cesarza **pocałował** w rękę. Przed dworcem stały tłumy ludzi. Cesarz udał się do pałacu w Schönbrunie.

Demonstracye w Sarajewie.

W niedzielę o godz. 9 wieczorem przyszło do wielkiej demonstracyi **studentów chorwackich przeciw Serbom.** Przeszło 200 studentów chorwackich, po odprawieniu modlitwy za spokój duszy zamordowanego, przeciągało ulicami, śpiewając „hymn ludów“. Inna grupa demonstrantów usiłowała zdemolować hotel „de l'Europe“, własność przywódcy Serbów.

O dalszych demonstracyach przeciw Serbom donoszą z Zagrzebia.

Sądy doraźne w Sarajewie.

Sarajewo, 30 czerwca.

Demonstracye Chorwatów i muzułmanów przeciw Serbom trwały od wczesnego rana do popołudnia. Ulicami przeciągały tłumy ludności. **Zdemolowano** niemal wszystkie mieszkania, zajęte przez Serbów. Żandarmi i wojsko starali się utrzymać porządek. Chorwaci i muzułmanie wznosili okrzyki na cześć cesarza i państwa.

Znowu bomby.

Przed południem młody chłopak rzucił **bombę** na ulicy, która wybuchła, przyczem jeden muzułmanin został lekko zraniony. Chłopca tego aresztowano.

Wczoraj rzucono **dwie bomby,** które nie wyrządziły żadnej szkody. Tylko jedna osoba jest lekko ranną. Sprawców zamachu nie zdołano wyśledzić. Przypuszczają, że są to wspólnicy tych, którzy wczoraj dokonali zamachu.

Demonstracye.

Demonstranci, którzy przed południem zostali rozpędzeni przez policyę i **patrole wojskowo,** zebrali się ponownie w innych punktach miasta. Demonstranci, do których przyłączył się motłoch, zajęli **groźne stanowisko. Liczne sklepy serbskie zostały splądrowane i obrabowane.** Z powodu tego niebezpiecznego charakteru demonstracyi i wzmagającego się wzburzenia w mieście, ogłoszono **prawo doraźne,** które o godzinie 3·30 po południu przy odgłosie bębnów i plakatami opublikowano. Wszystkie punkty miasta obsadzono **wojskiem.**

Wczoraj w południe pułkownik Schmarda w porozumieniu z komisarzem rządowym objął **rządy nad miastem.** Władza wojskowa spełniać będzie wraz z komisarzem rządowym służbę bezpieczeństwa w mieście.

Pojawienie się wojska i proklamowanie sądów doraźnych przyjął tłum okrzykami na cześć monarchy i armii. Przy pojawieniu się wojska rozegrała się następująca scena: Kiedy oddział wojska powitano oklaskami, zawołał pułkownik do manifestantów: „Jeżeli kochacie cesarza, to rozejdzcie się obecnie w spokoju“. Tłum natychmiast uczynił zadość temu wezwaniu.

Szczegóły zamachu.

O drugim zamachu obecnie podają następujące autentyczne szczegóły: Sprawca zamachu dał **dwa strzały** w chwili, kiedy samochód znajdował się tuż po prawej stronie trotuaru zapełnionego tłumem ludzi; P r i n c i p strzelił więc z bezpośredniej odległości, co tłómaczy skutek obu dobrze wymierzonych strzałów. — Szef kraju generał P o t i o r e k miał wrażenie, że nic się nie stało, ponieważ zarówno arcyksiążę jak i księżna pozostali dalej w wyprostowanej pozycyi na swych miejscach. Mimo to szef kraju nie chciał dalej pojechać przez miasto i polecił szoferowi, by samochód cofnął do najbliższego mostu, by dotrzeć do konaku.

Kiedy samochód wracał przez most, księżna nachyliła się ku swemu małżonkowi i na prawe ramię szefa kraju. Generał P o t i o r e k sądził, że księżna zemdlała wskutek wstrząśnie-

nia nerwowego. W tem mniemaniu utwierdziło go jeszcze to, że arcyksiążę i księżna po cichu wymienili parę słów, których jednakże wśród zgiełku nie zrozumiał. Dopiero, kiedy szef kraju, który musiał nieznającego terenu szofera pouczać o kierunku, zwrócił się znów do arcyksięcia i księżnej, zauważył w otwartych ustach siedzącego jeszcze prosto arcyksięcia, **krew.** — Kiedy samochód zatrzymał się przed konakiem, **księżna już była zupełnie bezprzytomną.** Kiedy księżnę podniesiono, także arcyksiążę opadł na poduszki samochodu. Pomoc lekarska była natychmiast pod ręką, lecz była **daremną.** U arcyksięcia, którego arterya szyjna była przebita, po kwadransie stwierdzono śmierć.

Ostatnie słowa następcy tronu w chwili, gdy kończył życie, brzmiały: „Zofio, pozostań przy życiu dla naszych dzieci".

Teolog Busicz pierwszy schwycił mordercę. Publiczność usiłowała go zlynczować. Princip przyznał się odrazu do czynu. Pochodzi on z Grabovo w Hercogowinie, jest więc poddanym austryacko-węgierskim.

Drugi sprawca zamachu Cabrinovicz pochodzi z Trebinje. Bomby, których użyto, sfabrykowane zostały, jak stwierdzono, **w Belgradzie i w arsenale serbskim w Kragujevacz.** Princip oświadczył sędziemu śledczemu, iż spełnił czyn **z zemsty za ucisk Serbów.**

Odezwy i manifestacye.

Sarajewo, 30 czerwca.

Prezydyum sejmu bośniackiego wydało do ludności odezwę, w której wzywa do manifestacyi na znak wierności do cesarza i do strzeżenia młodzieży przed wpływem agitatorów.

W Zagrzebiu i Gracu przyszło do demonstracyi **antyserbskich.**

Przewiezienie zwłok.

Zwłoki zostaną przewiezione koleją do Metkovicz, skąd okrętem przewiezione zostaną do Wiednia.

Na pogrzeb przybędą panujący zagraniczni, między innymi cesarz Wilhelm, król hiszpański, król belgijski i zastępca króla angielskiego.

Śledztwo w Belgradzie.

Belgrad, 30 czerwca.

Belgradzka policya zarządziła ścisłe śledztwo wobec tego, że podniesiono zarzuty, jakoby bomby użyte w Sarajewie pochodziły z Belgradu. Policya belgradzka twierdzi, że Princip utrzymywał ścisłe stosunki ze znanym agitatorem wielkoserbskim Nasticzem, który odegrał niejasną rolę w procesie o zdradę stanu w Zagrzebiu. Dalej twierdzą, że Princip i Cabinowicz mieszkali pierwej w pewnym hotelu w spólnem mieszkaniu, co dowodzi, że między oboma istnieć musiało **porozumienie.**

Sensacyjne aresztowanie.

Sarajewo, 30 czerwca.

Wczoraj aresztowano Gregoria Jewtanovicza, członka wirylnego sejmu bośniackiego, wiceprezydenta sebskiej rady szkolnej krajowej, przywódcę ruchu serbskiego. Zaraz po zamachu wyjechał on z Sarajewa, ale na granicy serbskiej przytrzymano go i sprowadzono do Sarajewa. Jest on teściem posła serbskiego w Petersburgu Spalajkovicza i człowiekiem bardzo bogatym.

Biliński nie wiedział o podróży następcy tronu.

Wiedeń, 30 czerwca.

Półurzędowy „Fremdenblatt" donosi, że wspólne ministerstwo skarbu **nic nie wiedziało o podróży następcy tronu do Bośni.** Podróż następcy tronu i rozporządzenia z nią związane wychodziły **wyłącznie od władz wojskowych** i do nich były skierowane. W kwestyi podróży następcy tronu ministerstwo nie otrzymało z Wiednia **ani jednego słowa.**

Zajścia w Bielsku-Białej.

Zapowiedziany na niedzielę zlot Sokołów w Bielsku zakończył się krwawo wskutek prowokacyi Niemców oraz zachowania się magistratu w Bielsku, jego policyi i żandarmeryi. Burmistrz Bielska jako szef włady politycznej (Bielsko rządzi się własnym statutem) ogłosił rozporządzenie, które z powołaniem się na patent cesarski z roku 1854 (Prügelpatent) zabroniło ukazywania się na ulicach z odznakami i w mundurach sokolich.

Gdy pociąg wiozący Sokołów przybył na dworzec w Bielsku, **policya nie pozwoliła im wysiąść z wagonów** i zmusiła ich do powrotu do Białej. Tu Sokoli, skauci i strażacy pożarni chcieli przejść przez most na Białej albo przez bród do Bielska. Na drugim brzegu stało **około 2000 Niemców:** burszów i inteligencyi i zbieraniny, która obrzucała Sokołów kamieniami, policya zaś broniła przejścia. Niemcami dowodził fabrykant Josephy, głowa hakatystów bielskich i poseł na sejm śląski. Przywódcy Sokołów pertraktowali z komisarzami rządowymi o dozwolenie przejścia, ale **Josephy pertraktacye rozbił.**

Gdy Polacy zaczęli przeć do przejścia przez rzeczkę, sypnęli na nich Niemcy kamieniami, przyczem **6 Polaków odniosło rany, z tego 4 poważniejsze.**

Sokoli cofnęli się na rynek w Białej, gdzie **z okien strzelano do nich.** Polacy odpowiedzieli wybiciem szyb w tych domach. Deputacya polska, która chciała udać się do magistratu w Bielsku, została przez Niemców **napadnięta i pobita,** przyczem Polakom zabrano wszystko, co mieli w kieszeniach.

Po południu w Białej pobito syna Josephy'ego.

Sprawy albańskie.

Policya wiedeńska położyła kres werbowaniu ochotników do Albanii. Inicyator werbunku, rzeźbiarz Gurschner został wezwany na policyę, gdzie oświadczono mu, że nie wolno w Austryi werbować dla obcego państwa.

Dotąd zgłosiło się przeszło 2000 ochotników, których miano przez Tryest przewieźć do Albanii. Obecnie po zakazie będą próbowały pojedyńcze grupki przedostawać się przez granicę.

W Wiedniu opowiadają, że zakaz policyi nastąpił na skutek protestu ambasadora **rosyjskiego.** Także **rząd włoski** niechętnie widział tę akcyę, uważając ją za chęć Austryi zagarnięcia wszystkich wpływów w Albanii.

Na placu boju zaszła zmiana o tyle, że powstańcy oświadczyli gotowość **do rokowań.** Prowadzą je w imieniu księcia kupiec Izmail z Durazza i pułkownik angielski Philipps, komendant załogi międzynarodowej w Skutari.

Telegramy.

Rokowania i walki.

Durazzo. Wśród rokowań z pułkownikiem Philippsem, oświadczyli powstańcy, że trwają przy swoich żądaniach, zwłaszcza przy żądaniu dotyczącem **wyboru księcia mahometańskiego.** Rokowania spełzły tedy **na niczem.**

Wedle nadeszłych tu pewnych wiadomości, Achmet bej Mati zajął Kruję, Prenk Bib Doda zajął Prezę. Major holenderski Slouys, który powrócił z urlopu, zawiadomił powstańców, że do Szijak nie będą wysłani żadni parlamentarzyści, lecz gdyby powstańcy chcieli pertrakto-

---

SZCZEDRYN-SAŁTYKOW.

Szczęście rodzinne.

(Z cyklu: „Gawędy lojalne").

1

21 lipca, w wigilię swoich imienin, Marya Piotrówna Wołowitinowa znajduje się od rana w niespokojnem oczekiwaniu. Osobiście też dogląda, jak służące sprzątają pokoje i ścielą łóżka dla kochanych gości.

— Dla Pasi! Dla Pasi! — nie zapomnijcie aby o jaśku! — komenderuje za prawo i na lewo.

— A dla Szymona Janowicza gdzie pani rozkaże pościelić? — zapytuje klucznica Stefanida.

— No, Szymonek niech sobie śpi z Piotrusiem! — odpowiada pani po chwili wahania.

— Boć węglarnia pusta!

— Nie, niech już śpi z Piotrusiem, Chrystus z nim! Ale dla Tedzia! Matriona! Dla Tedzia aby nie zapomnijcie o karafce z kwasem na noc!

— A jaką pierzynkę rozkaże pani dla Szymona Janowicza?

— Najzwyklejszą, Stefańciu, najzwyklejszą! z tych... wiesz? — odpowiada Marya Piotrówna, wzdychając smętnie.

Po wydaniu tych rozporządzeń, Marya Piotrówna wychodzi do izby dziewek, kędy oczekuje już na nią kucharz z rozłożoną na stole prowizyą.

— Ja dziś spodziewam się drogich gości, Afońciu! — mówi do kucharza.

— Uważam.

— Więc jakże myślisz, cóżby takiego sporządzić, ażeby się drodzy goście moi zadowolnili?

— Możnaby galantynę na zimno.

— Ale co znowu! U ciebie nic innego, tylko galantyna i galantyna!

— Wedle życzenia pani.

— Nie, raczej, kochanie... Ale co ty żujesz? Co ty ciągle żujesz?

Afońcio zręcznie zakrywa dłonią usta i coś wypluwa.

— Tarakan wlazł mi! — odpowiada.

— Ach ty głupi, głupi! (Marya Piotrówna postanowiła nie zachmurzać uroczystości mocnymi wyrazami). Pewnoś się napił?

— Winowat!

— Takie to z was dureńki! Smucicie starą panią, a potem i zajadacie byle paskudztwem!

— Moja wina!

— Lepiejbyś oto, dureńku, pomyślał, że to jutro imieniny panine; czembym to mógł ucieszyć mateczkę naszą?

— Zawiniłem!

— Milcześ! Cóż to, podlecu, przewagę chcesz mieć nademną? Ja słowo, on dwa! Ja słowo, on dwa!... Otóż, pomyślałbyś sobie: cobym też mógł zgotować, ażeby pani nie powstydziła się przed drogimi gośćmi! A ty, zamiast tego, galantynę i nic, jak galantynę!

— Możnaby podać szynkę z groszkiem — odpowiada kucharz z pewnem wahaniem.

— No, dobrze; no, dajmy na to, szynka z groszkiem... a po bokach kotleciki...

Marya Piotrówna wylicza, ile będzie miała osób. Będą: Tadzio, Michaś i Pasia; jeszcze będzie i Szymonek, ale jego Marya Piotrówna pomija dla jakichś względów.

— Przyłożysz więc po trzy kotleciki do każdego boku — mówi — a cóż na zupę?

— Możnaby zrobić „szczy" ze świeżej kapusty.

Marya Piotrówna rozważa: świeżej kapusty jeszcze mało, a zupę trzeba rozdawać wszystkim!

— Ugotuj „szczy" z kwaszonej; albo nie, zrób lepiej „szczy" z kwaszonej dla wszystkich, a dodatkowo mały garnczek ze świeżej kapusty, rozumiesz?

— Uważam.

— A na pieczyste zrób nam baraninki, z boku zaś przyłóż trzy bekasiki.

— To można.

— A legumina, to już niema co — jedna dla wszystkich: pierog malinowy. I ja, stara, posmakuję wraz z nimi.

Skończywszy z kucharzem, Marya Piotrówna wzywa ogrodnika, który zjawia się z garnkami, pełnymi owoców. Marya Piotrówna wykłada je na cztery talerze, równo na każdy, i na zakończenie, wybrawszy co najlepsze frukty, wyrusza z nimi do pokojów kochanych gości. Każdemu z nich kładzie w ukrytem miejscu po kilka wybranych moreli i śliwek, z wyłączeniem Szymonka, obok pokoju którego Marya Piotrówna lubo zatrzymuje się na chwilę, jakby walcząc ze sobą, ale z walki wychodzi zwycięsko.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wać, to w takim razie będą się odbywały rokowania w Durazzo.

Turkhan pasza, który z powodu tego zarządzenia, wydanego pod nieobecność majora Krona był oburzony, domagał się od majora Krona **przeniesienia majora Slouysa** z Durazzo. Major Kroon **zgodził** się na to i major Slouys odjechał do Valony.

Po prośbie do Europy.

Durazzo. Prezydent gabinetu Turkhan pasza wyjechał wczoraj **do Wiednia i Rzymu,** aby domagać się skuteczniejszej pomocy gabinetów europejskich przeciw powstańcom.

Przegląd polityczny.

Załagodzenie zatargu grecko-tureckiego. Odpowiedź grecka na notę turecką z 18 bm. oświadcza, że rząd grecki przyjął z zadowoleniem do wiadomości doniesienie Porty o jej usiłowaniach w celu przywrócenia porządku w Tracyi i Małej Azyi. Rząd grecki przyjmuje propozycyę Porty co do wymiany ludności i jej mienia. Wymiana ma się odbyć pod warunkami umówionymi osobno i pod opieką obu państw, gdy mieszane komisye stwierdzą życzenie ludności co do wyemigrowania i ocenią wartość odnośnych dóbr. Odpowiedź Grecyi porównuje dalej wychodźtwo muzułmanów z Macedonii z wychodźtwem Gregów z Turcyi i powtarza dawniejsze oświadczenie Grecyi, że rząd grecki bez różnicy wyznania szedł na rękę jednym i drugim wychodźcom. Nota kończy zapewnieniem, że Grecya podziela nadzieje Porty, iż **odtąd już nic nie zamąci dobrych stosunków między obu państwami.** W Konstantynopolu w kołach dyplomatycznych sądzą, że **minęła już zupełnie obawa komplikacyi wojennych,** dzięki pokojowej odpowiedzi greckiej.

Odroczenie Dumy. Duma została odroczoną do 28 października.

KRONIKA.

Wtorek 30 czerwca.

Nadzwyczajny dodatek wydaliśmy w poniedziałek rano. Prenumeratorom miejscowym i zamiejscowym załączamy ten dodatek do dzisiejszego numeru.

Nowiny krakowskie.

30-letni jubileusz pracy naukowej obchodzi d. 1 lipca dr Leon Sternbach, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, oraz 25-letni jubileusz działalności uniwersyteckiej. Prof. Sternbach już jako 21-letni student zdobył uznanie swą pracą „Studya greckie"; w r. 1888 został docentem uniwersytetu we Lwowie, po 2 latach przeniósł się do Krakowa, w r. 1892 został profesorem nadzwyczajnym, w 1897 r. zwyczajnym. Ogłosił szereg prac, głośnych w świecie naukowym. Oprócz pracy naukowej oddaje się też pracy dla kraju jako członek Rady szkolnej krajowej. Wśród uczniów swych cieszy się wielką powagą i miłością, gdyż otacza ich moralną i materyalną pomocą.

Z uniwersytetu. Dziekanami na r. 1914/15 wybrano: na wydziale prawniczym prof. Krzymuskiego, na lekarskim prof. Rosnera, na filozoficznym prof. Zarembę.

II. Zjazd kobiet polskich odbył się przez oba święta w Krakowie. Główną część obrad poświęcono sprawie rozwoju przemysłu i handlu krajowego.

Jak policyanci „urzędują". Od pewnego akademika otrzymujemy wiadomość, którą podajemy do rozwagi dyrekcyi policyi: Dnia 26 b. m. o godz. 8 rano byłem świadkiem takiego zajścia: Przy ul. Czarnowiejskiej zatrzymała się fura chłopska, ponieważ chciała z niej zejść kobieta. Stojący obok żołnierz policyjny Nr 242 wezwał powożącego wieśniaka do jazdy. Lecz kilka chwil, zanim kobiecina zdołała się wygramolić z wozu, starczyło, żeby policyant wpadł w iście marsowy gniew: rzucał się i wrzeszczał: „jechać", a gdy wieśniak zeszedł z wozu, żeby poprawić łańcuch, policyant chwycił go za kark i rękę i uderzył nim z całej siły o wóz. Gdy zwabiony wrzaskami policyanta tłum począł wołać: nie wolno bić! i gdym się zbliżył, żeby zanotować numer policyanta, oświadczył mi tenże gotowość aresztowania „za przeszkadzanie w urzędowaniu". Udobruchał się dopiero, gdy zobaczył moją legitymacyę akademicką i począł się usprawiedliwiać, zapewniając mnie, że mu przysługuje prawo przemocy. Dlaczego mu takie prawo przysługuje i gdzie tu zaszła taka potrzeba, tego zrozumieć nie mogłem.

Dwa śmiertelne wypadki dzieci miały miejsce w sobotę. Rano przy rogatce warszawskiej koło bastyonu fortecznego kopnął koń wojskowy trzechletnią Janinkę Chooracką w głowę. Dziecko doznało złamania czaszki i w śmiertelnym stanie zostało przewiezione do szpitala. Drugi wypadek zdarzył się w Dębnikach przy ul. Różanej, gdzie stos desek spadł na bawiące się dzieci, przyczem sześcioletni Władysław Steczka został na miejscu zabity.

Inspektorat przemysłowy dla budowy dróg wodnych. Z dniem 1 lipca utworzony będzie w Krakowie inspektorat przemysłowy dla budowy dróg wodnych. Do zakresu działania inspektoratu należy oprócz nadzoru nad budowlami i robotami ziemnemi i wodnemi także nadzór nad wszystkimi zakładami ubocznymi, o ile te zakłady z miejscem budowy zostają w związku lub połączone są środkami komunikacyjnymi, będącymi własnością przedsiębiorstwa budującego.

Wianki odbyły się w sobotę wieczór przy pięknej pogodzie, która wywabiła nad brzegi Wisły nieprzeliczone tłumy. Od placu Groble aż do mostu dębnickiego było jedno morze głów ludzkich; za mostem ustawił oddział wioślarski „Sokoła", który zajmował się urządzeniem obchodu, galary i ławki dla publiczności płacącej. Przy dźwiękach muzyk „Sokoła" i rzemieślniczej, przy śpiewie chórów „Lutni" i akademickiego odbywały się na wodzie popisy łodzi obsadzonych wioślarzami i wioślarkami. O zmroku zaprodukował p. Mądrzykowski ognie sztuczne, bez przesady wspaniałe.

Obojętność wobec życia ludzkiego. W niedzielę po południu ludzie, zgromadzeni na brzegu Wisły, na pl. Groble, byli świadkami wstrząsającej sceny. Po drugiej stronie Wisły, pod fabryką Sulikowskiego kąpało się kilkunastu chłopców, z których jeden, niewiadomego nazwiska, począł tonąć. Na krzyk innych chłopców poczęto wołać na ratownika miejskiego, który apodal leżąc na swej łodzi, spał. Wreszcie po dłuższym czasie, przebudzony, ruszył z miejsca, oglądając się za nieszczęśliwym, który tymczasem, po kilkakrotnem ukazaniu się nad powierzchnią wody, znikł w nurtach. Cała ta scena trwała około 10 minut. Odpowiednie władze powinny postarać się o energicznych stróżów bezpieczeństwa nad Wisłą, zwłaszcza w lecie.

Zapasy w piłkę nożną rozegrane w niedzielę i poniedziałek między „Cracovią" a D. F. C. z Pragi, zakończyły się pięknym sukcesem „Cracovii". W pierwszym dniu stosunek był 3 : 1 na rzecz klub praskiego, w drugim „Cracovia" nie dopuściła gości ani do jednej bramki.

Samobójstwa. W niedzielę około godz. 1-szej w południe pozbawił się życia strzałem rewolwerowym 29-letni tapicer Otto Zilan ze Lwowa. Pogotowie zastało już tylko stygnące zwłoki.

Z drugiego piętra domu przy ul. Czapskich 4 skoczyła w zamiarze samobójczym na bruk 20-letnia służąca Franciszka Ucherska i potłukła się śmiertelnie. Pogotowie odwiozło ją do szpitala.

Kurs fryzyerstwa damskiego z uwzględnieniem perukarstwa urządza krajowy instytut popierania rękodzieł i przemysłu w Krakowie w dniach od 10 sierpnia do 19 września br. Kurs odbywać się będzie w godzinach popołudniowych, z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt, grupami od godz. 2 do 8 wieczorem. Przyjęci na kurs będą majstrowie i pomocnicy fryzyerscy. Podania należy wnosić do 20 lipca ze złożeniem kaucyi 20 K za używanie przyborów. Do nauki czesania uczestnicy kursu muszą wystarać się o modelkę.

Pięciotygodniowy kurs krawiecki, specyalny dla kroju i szycia strojów polskich, urządza miejskie Muzeum techniczno-przemysłowe wraz z kraj. instytutem popierania rękodzieł. Nauka na kursie odbędzie się od 10 sierpnia w czasie od godz. 8 do 2 w południe. Podania należy wnosić do dyrekcyi Muzeum (Smoleńsk 9) najdalej do 20 lipca. Uczestnicy mogą otrzymać zasiłek 2 K dziennie, jeżeli się wykażą świadectwem ubóstwa.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: „Figlarne żonki".
Środa: „Figlarne żonki".
Czwartek: Carmen".

Repertuar teatru ludowego w Parku krakowskim.

Wtorek: „Królowa przedmieścia",
Środa: „Królowa przedmieścia".

Nowiny lwowskie.

Polskie towarzystwo dla niesienia pomocy więźniom i zesłańcom politycznym urządza dnia 1 lipca „Wieczór pieśni i humoru" z współudziałem artystów „Bi-Ba-bo" pp. Józefy Borowskiej, Carmen de Roche, Bolesty Stefana, Grünberga Jakóba, Kalicińskiego Wacława, Kadena Czesława, Talajnera-Lawińskiego i Ursteina Józefa. Komitet żywi nadzieję, że publiczność lwowska zechce poprzeć cele towarzystwa, a mile spędzić wieczór i tłumnie pospieszy we środę o godz. 9 wieczór do sali „Colosseum" przy ul. Słonecznej.

Trzy samobójstwa. W nocy z soboty na niedzielę strzelił do siebie na drodze Lubienieckiej za rogatką Grodecką Jakób Arent. Kula przeszyła skroń, wobec czego nastąpiła natychmiastowa śmierć.

W niedzielę po południu zażyła w zamiarze samobójczym żona krawca Marya J., zamieszkała przy ul. Zyblikiewicza 13 spirytusu denaturowanego i poparzywszy się ciężko, w beznadziejnym stanie odwieziona została do szpitala powszechnego.

W nocy zamieszkały przy ul. Bernsteina kupiec Abraham Kreps poderżnął sobie brzytwą ręce szyję i zmarł na miejscu.

Schwytanie szajki handlarzy żywym towarem. W piątek zgłosiła się do policyi krawczyni Genia Posamentówna i opowiedziała, że przed dwoma tygodniami pokłóciła się na ulicy ze swoim narzeczonym. Zauważyli to Leon Roman i rytualna jego żona Chawa i poczęli namawiać, aby wyjechała do Konstantynopola lub do Argentyny, gdzie otrzyma taką posadę, iż do roku zarobi grube pieniądze. Wezwano do pomocy „spólnika" niejakiego Blausteina, z którym Romanowie utrzymywali przed laty dom nierządu, a Posamentówna sprowadziła swą przyjaciółkę Silbermanównę. Dziewczęta zgodziły się na wyjazd, ale że nie miały pieniędzy na drogę, a „spółka" także ich nie miała, umieszczono dziewczęta w hotelu Berlińskim, spólnicy przez dni kilkanaście sprowadzali im mężczyzn, aby w ten sposób zarobiły na podróż. Gdy zebrano już dostateczną ilość pieniędzy, wyjechały dziewczęta ze Lwowa, za niemi zaś pojechał Roman i mieli się spotkać w Mysłowicach. Tu jednak zatrzymały władze graniczne obie dziewczyny z powodu braku papierów legitymacyjnych, a Roman powrócił do Lwowa, nie troszcząc się o nie. Rozżalone dziewczęta po powrocie do Lwowa zawiadomiły policyę. Całą szajkę aresztowano.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (plac Dąbrowskiego 7, II. p.).

Sekretaryat urzęduje codziennie od godz. 6—7 wieczorem. Biblioteczki ruchome od godz. 7—8 wieczorem. Wykłady w stowarzyszeniach robotniczych od godz. 7½—9 wieczorem. Zabawy dla dzieci w niedziele od godz. 4—6 wieczorem.

Z kraju.

Wybuch gazów w kopalni wielickiej. W sobotę 27 b. m. zdarzył się w kopalni wielickiej wypadek, który kosztuje zdrowie a może nawet życie **4 robotników.** Przy kopaniu szybiku pod ziemią strzelano prochem i po wystrzale buchły gazy zapalone, które poparzyły mocno dwóch pracujących tam górników. Gazy te wybuchały tam później **jeszcze kilkakrotnie** i po południu poparzyły znów dwóch innych robotników, ale trochę lżej. Jak nas informują robotnicy, **miejsce to było od dawna znane jako niebezpieczne,** a zarząd salinarny lekkomyślnie, z powodu zbytnich w tym

wypadku oszczędności, zaniedbał różnych potrzebnych ostrożności. Sprawy tej nie wypuścimy z rąk, ale będziemy badali szczegóły i w odpowiedni sposób upomnimy się o lepsze traktowanie górników, którzy za swą pracę są nietylko przy wypłatach niemiłosiernie obdzierani, ale nawet dostatecznego zabezpieczenia swego życia nie mają. Dwaj pierwsi poparzeni: Nowak i Malinowski, są **niebezpiecznie chorzy**, jednak lekarze wyrażają nadzieję utrzymania ich przy życiu.

Wybuchy gazów należą do rzadkości w kopalni wielickiej, ale też tembardziej powinien był zarząd już po pierwszym wybuchu zarządzić środki ostrożności, a nie narażać lekkomyślnie życia robotników.

Wiec klerykalny. Z Bochni piszą nam: Z okazyi wielkiego jarmarku, ściągającego do Bochni wielu włościan z okolicznych wsi, odbył się 25 b. m. w ujeżdżalni wojskowej wiec świeżo zawiązanego w dyecezyi tarnowskiej „katolickiego związku ludowego". Zgromadzenie nie było publicznem, bo udzielano wstępu tylko tym, którzy byli zaopatrzeni w kartki, otrzymane od swoich proboszczów. Na wiec nie dopuszczono również sprawozdawców dziennikarskich; jednemu z nich oświadczyli pilnujący wejścia księża, że wpuszczą go do środka tylko wtedy, gdy okaże potwierdzenie odbycia spowiedzi (!). Na wiecu duchowieństwo atakowało ostro obydwa odłamy stronnictwa ludowego, napadali także na narodowych demokratów, konserwatystów i socyalistów i podało wniosek o wyrażenie wotum nieufności posłowi do parlamentu A. Rübenbauerowi. Charakterystyczną rzeczą jest to, że wiec klerykalny odbył się w... ujeżdżalni wojskowej. Ponoć wszystkie miejscowe stowarzyszenia odmówiły księżom swoich sal. Charakterystyczniejszem jednakże jest to, że porządku przed otwarciem wiecu i po jego otwarciu pilnowali... żołnierze, którzy niewiadomo z czyjego rozkazu zmuszeni byli stać się obrońcami kleszych agitatorów. Poseł Rübenbauer doczekał się zapłaty za wierną służbę w Kole polskiem. Zawsze głosował za [illegible] ami wojskowymi, a dziś ta sama wojskowo[illegible] iela ujeżdżalni klerykałom i daje żołnierzy [illegible] pomocy, aby tam mogli uchwalić p. Rübenbauerowi wotum nieufności. Ciekawi jesteśmy, czy tutejsza komenda wojskowa udzieli też ujeżdżalni na zgromadzenie ludowcom i socyalistom.

Z zaboru rosyjskiego.

Wyrok w procesie o fałszerstwo 100-rublówek. W piątek wieczorem, po trzytygodniowej rozprawie, zapadł wyrok w sprawie o fałszowanie 100-rublówek. Główni oskarżeni Loewenthal, Dunajewskij i Siemierow skazani zostali na 10 lat ciężkich robót, Isajew na 6 lat ciężkich robót, inni oskarżeni na katorgę od 4 do 2 lat. Wszystkich oskarżonych było razem 70. Wszyscy skazani odstawieni zostali natychmiast do więzienia. Po ogłoszeniu wyroku rozległ się na sali płacz rodzin skazanych. Po zakończeniu rozprawy odbyła się rozprawa przeciw Pawłowi Żukowi, włościaninowi z kraju Zabajkalskiego, oskarżonemu o puszczanie w obieg fałszywych 100-rublówek. Sprawa ta była wciągnięta do poprzedniej, ponieważ jednak Żuk był biednym człowiekiem, nie mógł sobie pozwolić na kolej i szedł pieszo z kraju Zabajkalskiego do Warszawy, etapami na koszt rządu i dopiero po roku wędrówki doszedł do Warszawy. Sąd uwolnił go.

Pańszczyzna górnicza. Pod tytułem „Niesłychane" zamieszcza „Iskra" sosnowicka artykuł, z którego powtarzamy parę wyjątków. „W niezwykły sposób jedna z kopalń w Zagłębiu postanowiła zaradzić brakowi rąk roboczych. Oto w tych dniach funkcyonaryusze kopalni obchodzili wszystkie domy kopalniane, zamieszkane przez robotników i oświadczyli im, że nie wolno trzymać przy sobie synów, liczących ponad 15 lat i że albo synowie ci muszą się wyprowadzić, albo ojcowie ich utracą miejsca w kopalni i wyrzuceni zostaną z mieszkań. Rzecz prosta, iż zarząd kopalni, o której mowa, zamierza w ten sposób z m u s i ć r o d z i n y r o b o t n i c z e, b y i c h s y n o w i e zaprzęgli się do pracy w kopalni za t a k ą c e n ę, za którą dziś wogóle r o b o t n i k a d o s t a ć n i e m o ż n a, skutkiem czego w Zagłębiu daje się uczuwać stale brak rąk do pracy. Zmuszanie dzieci robotników do pracy w przedsiębiorstwie, w którem pracuje ojciec rodziny, i za cenę, dowolnie przez fabrykanta wyznaczoną, jest jakby powrotem do **pańszczyzny**. Przymusowe zaś rozłączanie dzieci i rodziców przypomina w całej swej grozie czasy niewolnictwa".

Dlaczego dwaj posłowie zrzekli się mandatów? Podczas gdy „Gazeta Warszawska" zachwyca się moralnymi tryumfami Koła i cieszy nadzieją na „pokiereszowany, ale jeszcze możliwy" samorząd miejski, warszawski „Goniec" (nr 283) tak wyjaśnia rezygnacyę z mandatów poselskich pp. Świeżyńskiego i Kiniorskiego: „Powszechnie przyczynę złożenia mandatów przez obu posłów upatrują w niezadowoleniu szerokich warstw narodu polskiego z polityki stronnictwa demokratyczno-narodowego wogóle, a z taktyki Koła polskiego w szczególności. Przedstawiciele Koła polskiego, bawiący w Petersburgu, wszyscy bez wyjątku odmawiają w tej mierze jakichkolwiek wyjaśnień i zachowują grobowe milczenie w całej sprawie".

Ze świata.

Zjazd kupców w Wiedniu. Prezydent ministrów otworzył w sobotę pierwszy międzynarodowy zjazd kupiecki w t. zw. „Wiener Messe". Przybyło kilka tysięcy kupców z Niemiec i Austryi.

Trzęsienie ziemi. W Lipsku w sobotę o godz. 3 rano odczuto silne trzęsienie ziemi, które zbudziło mieszkańców ze snu.

TELEGRAMY

z 30 czerwca.

Zgromadzenie socyalistów włoskich i austryackich.

Rzym. W niedzielę odbyło się posiedzenie prezydyum partyi socyalistycznej, na którem sekretaryat podał do wiadomości, że z partyą socyalno-demokratyczną austryacką umówiono odbyć **wspólne zgromadzenie** obu partyi, które odbędzie się **28 sierpnia w Wiedniu.**

O podatek wojskowy w Niemczech.

Berlin. Ambasador rosyjski Werbejew wręczył w urzędzie spraw zagranicznych notę z odpowiedzą rządu rosyjskiego na **odmowę** rządu niemieckiego uwolnienia rosyjskich obywateli mieszkających w Niemczech od podatku wojskowego. Słychać, że Rosya proponuje, aby sprawę tę oddano **sądowi rozjemczemu** w Hadze.

Katastrofa okrętowa.

Londonderry. Parowiec „Kalifornia" w drodze powrotnej z Nowego Jorku rozbił się koło wyspy Tory i jest ciężko uszkodzony. Liczba znajdujących się na pokładzie pasażerów nie jest znana. Parowiec prosił radiotelegraficznie o pomoc. Wyruszyły na pomoc dwie kanonierki.

Po zamknięciu numeru.

Sarajewo, 30 czerwca.

Zeznania sprawców zamachu.

Obaj sprawcy zamachu zachowują się cynicznie i nie okazują skruchy, raczej znać u nich radość, że udał się im zamach. Odmawiają oni odpowiedzi na większość pytań, ale nie przeczą, że **bomby otrzymali z Belgradu.** Twierdzą mianowicie, że dali im te bomby dwaj „komitadżi". Przyznali się też, że działali **w porozumieniu.** Wspólny plan działania zasadzał się na tem, że na wypadek, gdyby się jednemu zamach nie udał, miał go drugi wykonać.

Awantury podczas demonstracyi.

Podczas atakowania serbskich sklepów prz tłum stało trzech Serbów, braci Jovici, prz swym sklepem. Jeden z braci **strzelił z rewo weru do demonstrantów.** Kula trafiła jednego demonstrantów w plecy. Demonstrant ów upad na ziemię. Tłum rzucił się na braci Jovici, któ rzy uciekli. Jednego z nich dogoniono i **ciężk poraniono.** Aresztowano go, a rewizya wykaza ła, że miał przy sobie wiele naboi browning wych.

Następstwa stanu wyjątkowego.

W związku z ogłoszeniem sądów doraźnych wydał komisarz rządowy obwieszczenie naka zujące **zamykanie restauracyi i kawiarni** o godzi nie 8, względnie 10 wieczorem. Bramy domó mają być zamykane o godzinie 8 wieczorem Nie wolno się zatrzymywać na ulicy.

Aresztowanie.

Według doniesienia dzienników z miejscowo ści Nevesinje aresztowano prezydenta grupy serbsko-radykalno-opozycyjnej, której organem jest „Narod" Atarasica Sola, z powodu podburzania ludności.

Do Szanownych P. T. Abonentów. Do sobotniego numeru załączyliśmy

czeki

Szan. abonentom zamiejscowym i nimi prosimy o odnowienie prenumeraty **za miesiąc lipiec** lub **za III. kwartał.** *Administracya.*

* **Zawiadomienie.** W poniedziałek dnia 6 lipca 1914 r. o godzinie 8 wieczór odbędzie się w kantorze Drukarni Ludowej przy ul. Dunajewskiego 5 parter (na prawo) **Zwyczajne Walne Zgromadzenie członków Tow. Domu Robotniczego w Krakowie**, stow. zarej. z ogr. poręką, z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostat. Walnego Zgromadzenia; 2. Sprawozdanie Rady nadzorczej o zamknięciu rachunkowem za r. 1913 i udzielenie absolutoryum; 3. Wniosek Rady nadzorczej co do rozdziału zysków; 4. Wybór 3 członków do Komisyi rewizyjnej; 5. Wnioski członków.

Zamknięcie rachunkowe i bilans za rok 1913 przeglądać mogą członkowie Towarzystwa od godziny 9 rano do 12 w południe u podpisanego prezesa Rady nadzorczej w kantorze Drukarni Ludowej, ul. Dunajewskiego 5.

Za Radę nadzorczą Tow. Domu Robot. w Krakowie; *Henryk Schiff,* prezes. *Feliks Korczyński* sekretarz.

* **Baczność koledzy i koleżanki!** Centralny Związek handlowców i urzędników prywatnych Austryi zwołuje na środę 1 lipca br. do własnego lokalu (ul. św. Sebastyana 16, parter) publiczne zgromadzenie handlowców i urzędników prywatnych z porządkiem dziennym:

1) zamykanie sklepów o godz. 7.
2) zamykanie biur o godz. 6.
3) dyskusya.

Referenci: kol. Szweber, sekretarz zawodow ze Lwowa i kol. Fromowicz Stan.

Ze względu na ważność spraw, niechaj żadneg kolegi ani koleżanki nie braknie. Na zgromadzenie zapraszamy organizacye kupieckie, pp. Radców miejskich i pp. Posłów Krakowa i Podgórza.

NADESŁANE.

Obraźliwy „majestat“ kronprinca.

Najwyższy trybunał Rzeszy w Lipsku ma się obecnie wypowiedzieć w sprawie wyroku, wydanego przez sąd berliński, a skazującego na czteroczne więzienie dziennikarza Hansa Leussa za obrazę „majestatu“ „kronprinca“, której się miał on dopuścić w artykule, drukowanym w czasopiśmie „Welt am Montag“.

Proces ten i surowość wyroku wywołały wielkie zdumienie wobec tego, iż Leuss krytykował jedynie publiczne wystąpienia następcy tronu, unikając wszelkich aluzyj osobistych, ubliżających tworzyć obrazę czci.

Czytelnicy przypominają sobie, iż „kronprinc“ podczas zajść w Saverne wysyłał depesze, podżegające butę oficerów niemieckich, iż uderzał np. w ton arcy-wojowniczy w rozkazie dziennym, wystosowanym na pożegnanie do pułku huzarów langfuhrskich, gdy powołano do sztabu generalnego.

Te i tem podobne wystąpienia następcy tronu poddał był surowej krytyce Leuss, konkludując, że wywołują one niezadowolenie w kraju i podsycają uczucia antymonarchiczne, a zagranicą rodzą zaniepokojenie, zbędne i niekorzystne dla Niemiec.

Do wszystkich niezadowoleń, jakie wywołują wystąpienia „kronprinca“ przybędzie jeszcze podrażnienie z powodu tego typu procesów, tembardziej, iż sędziowie niemieccy tylokrotnie ujawnili swój serwilizm, że ich wyroki brzmią niebagatelnie.

Niedawne to były czasy, gdy najoględniejsza nawet uwaga krytyczna, tycząca niekonstytucyjnych wystąpień cesarza Wilhelma, pociągała za sobą procesy o „obrazę majestatu“, a procesy te wszczynane o byle co, a kończące się drakońskimi wyrokami, swoją masowością stawały się istną plagą.

Z owej doby datował dowcip „Simplicissimusa“ do ryciny, przedstawiającej człowieka, pochylonego nad pijanym kompanem i tłómaczącego mu: takiś kirny, że mnie swojemi przekleństwami obrazić nie możesz, mógłbyś co najwyżej dobełkotać się procesu o obrazę majestatu...

Nadmierną „gorliwość“ sądów musiał w r. 1908 nieco zmitygować sam cesarz Wilhelm, notabene w obronie... swojego „majestatu“, gdyż olbrzymia statystyka kar za obrazę tegoż dawała arcyniekorzystne świadectwo powadze, jaką się panujący cieszy wśród ludności.

Teraz „kronprinc“ chce podsycać nowe serye procesów tego typu.

Strejk listonoszów paryskich.

Wobec odrzucenia (przez senat) żądania listonoszów, dotyczącego podwyższenia dodatku mieszkaniowego, przyszło do wielokrotnych **demonstracyi** listonoszów — 23 czerwca. Demonstracye przybrały poważny charakter zwłaszcza wieczorem. Po utarczkach z policyą zebrali się listonosze (do **600**) w głównym gmachu pocztowym.

Obsadzili różne ubikacye gmachu i w zupełności przerwali komunikacyę pocztową kraju z prowincyą i zagranicą. O ogodz. $10^1/_2$ w nocy zjawił się minister poczty w gmachu i oświadczył, że parlament już uchwalił znaczną część ich żądań; postara się — mówił — że zawsze się przychylnie także pozostałą część. Strejkujący przerywali ministrowi, hałas nie ustawał, i minister opuścił gmach. O godz. 12 w nocy rozeszli się także strejkujący.

24 czerwca strejk przybrał groźniejsze rozmiary. Niżsi urzędnicy wprawdzie przybyli o zwykłej godzinie, lecz usiedli sobie na biurach i demonstrowali. Minister handlu tymczasem konferował ze starszymi urzędnikami.

Tymczasem deputacya kupców zjawiła się u ministra poczty, oświadczając, że strejk przyniósł im już straty w kwocie **miliona franków**. Minister zapewnił, że jeżeli strejk natychmiast się nie skończy, **użyje wszelkich środków**, aby przywrócić normalne funkcyonowanie maszyny pocztowej...

Innemi słowy, minister zagroził strejkującym militaryzacyą urzędów pocztowych, to znaczy użyciem żołnierzy. Groźby jednak zostały pustym dźwiękiem. Przed potężną siłą, przed solidarnością walczących rząd został zmuszony szybko się ugiąć...

Istotnie, wprawdzie ku gmachowi pocztowemu wysłano oddział z 103 pułku i sytuacya wyglądała bardzo poważnie... Lecz oto o godz. $2^1/_4$ po południu dyrektor poczty zawiadomił strejkujących, że minister poczty „zgadza się“ przyjąć deputacyę strejkujących, jeśli strejkujący natychmiast zabiorą się do pracy.

Strejkujący odmówili; odmówili także żądaniu opuszczenia gmachu.

Wówczas rząd poczynił dalsze ustępstwa. Zapewnił, że żołnierze w żadnym razie nie wkroczą do gmachu, jeśli strejkujący gmach opuszczą. Zaś ministeryum jest gotowe **uwzględnić żądania** strejkujących.

Strejkujący zgodzili się wówczas na propozycyę, i wybrali deputacyę z 5 osób. Gdy deputacya wróciła od ministra, odbyło się głosowanie. Większość zdecydowała, że przyrzeczenia rządu są dostateczne, i że należy strejk skończyć.

O godz. 6 wieczór praca już była w pełni. Nie tylko zwykłymi automobilami, lecz wynajętymi fiakrami i taksomotorami rozwożono pocztę na dworzec i do poszczególnych urzędów pocztowych. Tego dnia (24 czerwca) blisko **4 miliony przesyłek** pocztowych zalegało centralę pocztową w Paryżu. (Ciekawa rzecz, coby się stało, gdyby strejk potrwał np. parę tygodni? Gdzieby podziano te masy przesyłek?).

Strejk skończył się zupełnem **zwycięstwem**, gdyż **rząd przyrzekł** deputacyi, iż przy 2 czytaniu budżetu w senacie poprze żądania pocztowców.

Solidarność pocztowców zwyciężyła. Istotnie, w nowoczesnem skomplikowanem życiu handlowo-przemysłowem poczta odgrywa zbyt wielką rolę, aby państwo mogło sobie żartować z uzasadnionych żądań pracowników pocztowych.

Klasa robotnicza w Grecyi.

Grecya przeżyła w ostatnich 15 latach szybki rozwój przemysłowy, liczba fabryk wzmogła się, a nawet zapoczątkowano wywóz. Z tego wzmożenia się majątku narodowego klasa robotnicza nie skorzystała nic. Przemysł jest w rękach instytucyj finansowych i wielkich lichwiarzy, którzy prócz wpływów gospodarczych wyzyskują także wpływy polityczne dla swych interesów. Klasa robotnicza, zdezorganizowana, rozbita, staje się łupem przemysłowców. Już w r. 1885 rozpoczął socyalista dr Drakonles pracę agitacyjną wśród robotników, ale spryt i środki przeciwników niweczyły jego wysiłki. Przez krótki tylko czas był w parlamencie 1 poseł socyalistyczny, ale już od długiego czasu robotnicy nie mają swych przedstawicieli w poważnych, publicznych związkach. Próbowano założenia zamkniętej organizacyi gospodarczej lub politycznej, ale nie wprowadzono ich w czyn. Przyczyna leży w wzmagającej się emigracyi. Z powodu nędzy emigrują najbardziej inteligentne i szlachetne żywioły z pomiędzy robotników.

Stała agitacya jednak zrobiła swoje, dziś już powszechnem jest mniemanie, że obecne stosunki są hańbą dla kraju. W r. 1909 wojskowość, wsparta potężnie przez masy ludności, wystąpiła przeciw kapitalistom. Spodziewano się, że nowe wybory wprowadzą do rządu prąd ku polepszeniu położenia. Ale i ta nadzieja zawiodła, gdyż nowo wybrani pod osłoną walki z nowoczesnym kapitalizmem sami uprawiają swoje również kapitalistyczne interesy. I to lud bezbronny musiał znieść, bo brakło mu jedności.

Przeciw próbom organizacyjnym występują kapitaliści z całą brutalnością. Mimo tego wybrano towarzysza dra Drakonlesa równocześnie w dwóch okręgach, a dwóch innych towarzyszów w innych okręgach. Po rozwiązaniu parlamentu wybrano dra Drakonlesa ponownie posłem, ale wskutek agitacyi przeciwników mandat unieważniono. Agitacya jednak wywarła ten skutek, że liczba głosów nowego ruchu rosła szybko, co spowodowało małą grupę postępowych żywiołów w parlamencie do postawienia żądania ustaw dla robotników. Ruch ten trwał, póki w parlamencie był socyalista, później się zmienił.

Tymczasem zaczęto wydawać tygodnik socyalistyczny, by módz popierać systematyczną pracę agitacyjną i organizacyjną celem zjednoczenia rozbitych grup w jedną całość. Powstał dziwnie mieszany „Związek robotniczy Aten i Pireusu“, do którego należy 17 gałęzi przemysłu, podczas gdy zupełnie żółta organizacya od r. 1910 obejmuje około 14 grup. Około 15 organizacyj osobnych, słabych liczbą i pieniądzmi, należy do trzeciego kierunku. Nie tworzą one jedności, ale jest nadzieja, że da się z nich stworzyć nowoczesną organizacyę.

Zwolennicy dra Drakonlesa stworzyli w roku 1909 ligę robotniczą, która ma objąć dwie oddzielne organizacye, partyę socyalistyczną i centralę przemysłową. Liga posiada organizecye w wielu miastach i głosi zwłaszcza porozumienie się z robotnikami innych krajów bałkańskich w nadziei, że położy w ten sposób koniec strasznej nienawiści rasowej.

Sztuczki nowojorskich żebraków.

Mówić będziemy oczywiście nie o tych nędzarzach prawdziwych, których taka masa jest w Nowym Jorku. Także nie o bezrobotnych, których też jest zawsze — zwłaszcza wśród emigrantów — sporo. Straszna nędza nowojorska jest powszechnie znaną...

Mamy natomiast na widoku żebraków-specyalistów, żebraków-przemysłowców, którzy widzą w żebraninie swego rodzaju stałą „pracę“ zarobkową i innej wcale sobie nie życzą.

Klasycznem miejscem, gdzie zbierają się nowojorscy żebracy, jest słynne Bowery z okolicami. Tu żebracy — z których niejeden miał bardzo dobre czasy — zwracają się do przechodniów z początku bardzo grzecznie, nieraz w wyszukanych wyrazach. Ale jeśli przechodzień — zwłaszcza jeżeli to jest obcy — nie zaraz w odpowiedni sposób reaguje na prośbę, w takim razie żebrak nieraz silnie łapie go za ramię i przechodzień (szczególnie panie) często z gotowością ofiarowuje srebrną monetę, byle pozbyć się natręta.

Jeśli znów jałmużna jest zbyt mała, w takim razie przechodzień otrzymuje nieraz w podziękowaniu szyderstwo:

— Dziękuję ci, gorylu!

Co prawda tacy żebracy w Nowym Jorku przecież są tysiąckrotnie względniejsi od swych kolegów z zachodnich stanów, którzy nieraz w mgnieniu oka z żebraków przedzierzgają się w bandytów. Z nich właśnie się rekrutują najenergiczniejsi z żebraków nowojorskich. Nic też dziwnego, że nowojorska policya utworzyła specyalny oddział dla opieki nad tymi ludźmi.

Niektórzy chętnie udają bezrobotnych, którzy chcieliby znaleźć pracę, ale nie mogą... Oto na schodach przy stacyi kolei miejskiej stoi taki jegomość i zapewnia, że poszukuje pracy, ale... itd. Przechodzień spogląda z niedowierzaniem i powiada np.: „A dlaczego pan nie zajmuje się dajmy na to rozdawaniem kartek ulotnych na ulicy; do tego zawsze potrzebni są ludzie“. „Bezrobotny“ zbiera kupę takich starych kart i gdy nazajutrz widzi tegoż samego pana, spieszącego do biura lub z biura, zaczyna je energicznie rozdawać. Przechodzień jest wzruszony i wstyd mu, że bezpodstawnie podejrzewał biedaka.

— Dziękuję panu za radę — mówi tymczasem ten ostatni ze łzą w głosie — istotnie znalazłem taką pracę. W sobotę najbliższą odbiorę swój pierwszy zarobek. Być może do tego czasu — tu głos mu się urywa — dzieci i żona jeszcze wyżyją.

Mało jest dobrze usytuowanych Amerykanów, którymby do przekonania nie przemówił ten głos człowieka — uczciwie walczącego o swój byt.

Oto kobiecina, która też „poszukuje pracy“. Pieniędzy? Broń Boże, pieniędzy ona nie bierze! Mięsa, chleba, jeśli łaska... To wzbudza zaufanie i stwarza stałą klientelę; z mięsem itd. idzie do swej dzielnicy i tam odsprzedaje za psie pieniądze sąsiadom, prawdziwym biedakom przeważnie. Sama sobie nie zostawia nic. Jej jedyny środek spożywczy — **sznaps...**

A oto jeszcze jeden typ. Latami wystaje ta kobieta na zbiegu ożywionych ulic i sprzedaje baloniki dla dzieci. Podchodzi jakiś bogaty pan z dzieckiem. Kobieta zaczyna tak manewrować balonikami, że za chwilę cała ich wiązanka, cały towar — ulatuje w powietrze... Naturalnie kobieta strasznie przerażona, zgnębiona. Wybucha rozpaczą i łzami. Tam w domu czekają na nią drobne dziatki... „Chyba wszyscy rzucimy się do wody.“ Pan jest wzruszony, niejeden z przechodniów także. I kobieta zbiera obfite żniwo. Wkońcu zajęła się tym złotodajnym procederem policya.

Można urządzić się jeszcze inaczej. Oto idzie zamożny obywatel amerykański po ulicy i widzi kroczącego przed sobą jakiegoś oberwańca. Ten ostatni nagle się schyla, podnosi coś z chodnika i zaczyna gryźć z entuzyazmem. Co to jest? — przygląda się przechodzień. To sucha skórka chleba, twarda jak kamień. Biedak! — myśli sobie przechodzień w duchu i ofiaruje swą pomoc. Wzruszony żebrak dziękuje, poczem idzie spuścić otrzymaną monetę w najbliższym szynku.

Całe rodziny nieraz uprawiają fach żebraczy. Głowa rodziny chodzi po stowarzyszeniach dobroczynnych i znosi stamtąd to funt cukru, to kosz węgli, Matka żebrze po domach. A dzieci się wydzierżawia innym żebrakom, potrzebującym dzieci dla skutecznej dekoracyi.

Rozmaitości.

Wypadek prezydenta Wilsona. W kołach sportowych amerykańskich wywołuje wielkie zdziwienie wypadek, który niedawno zdarzył się na placu gry „Sub Urban“ klubu w Waszyngtonie. Prezydent Stanów Zjednoczonych Wilson, grając w golfa, zamierzał pędzić swą piłkę właśnie naprzód, gdy jeden z graczy, nie poznawszy go, zawołał grubiańsko, by zaczekał, aż on swoją piłkę odbije. Wilson, nie zrozumiawszy grubianina, grał mimo to dalej. W tej chwili jednak piłka przeciwnika przeleciała tuż koło głowy prezydenta, tak, że o mało co nie został zraniony. Wilson natychmiast opuścił plac sportowy. Wypadek dostał się do wiadomości publicznej i dopiero teraz przeciwnik Wilsona dowiedział się, z kim miał do czynienia. Przeprosił natychmiast prezydenta, który przyznał, że nie miał racyi, ale w kołach sportowych panuje oburzenie, ponieważ sądzą, że członek wielkiego klubu powinien posiadać więcej taktu.

Echo zbawcą okrętu. Kapitan angielskiego parowca „Isle of Mull“, który zawinął przed kilku dniami do Nowego Jorku, opowiadał, jak echo uratowało jego okręt od rozbicia się. Dnia 16 bm. tuż po północy koło ławic nowofundlandzkich dał kapitan za pomocą trąby 5 przepisanych sygnałów. Usłyszał tyleż odgłosów i sądził, że to odpowiada drugi okręt. Kapitan wobec tego zatrzymał swój parowiec. Po upływie pewnego czasu kapitan powtórzył sygnały i znowu, jak poprzednio, usłyszał odgłosy. Tym razem odgłosy pochodziły z odległości bardzo małej. Kapitan kazał dać sygnał gwizdkowy i znowu gwizd został powtórzony. Wreszcie kapitan doszedł do wniosku, że znajduje się w pobliżu pływającej góry lodowej. Natychmiast puścił okręt w kierunku południowym i uniknął zderzenia się z górą.

Parlament przeciw modzie. W angielskiej Izbie gmin rozpoczęło się drugie czytanie ustawy o ochronie ptactwa przed masowem tępieniem dla celów mody. Podobną ustawę wprowadzono w Stanach Zjednoczonych, gdzie przestrzegana jest z taką ścisłością, że damy, przybywające z Europy, na urzędzie cłowym oddawać muszą w ręce urzędników wszystkie pióra, zdobiące kapelusze. Przeciw ustawie przemawiało kilku posłów. Poseł Davies zaznaczył, że w razie uchwalenia tej ustawy, w samym Londynie utraci zajęcie 10.000 dziewcząt, pracujących w magazynach konfekcyi. [...] ustawą przemawiał poseł Hobhouse. „Ustawa — mówił — musi ochraniać ptactwo, narażone obecnie na zupełne wytępienie. Liczba tępionych dla mody stworzeń jest wprost nieprawdopodobną. — W samym Londynie odbyło się w ciągu ostatniego roku pięć do sześciu wielkich licytacyi. W styczniu 1912 roku sprzedano [...].000 srebrnych kit czaplich (t. zw. rajery), w lipcu 1913 r. 77.000 srebrnych kit czaplich, 25.000 kolibrów i 162.000 kit czaplich królewskich. Cyfry te wykazują, iż twierdzenie handlarzy, jakoby liczba ptactwa nie zmniejszyła się, jest niezgodne z prawdą. W kraju Papuasów i w Nowej Gwinei rajski ptak jest już prawie wytępiony, a w Australii ptak zwany „lira“ zupełnie zniknął. Świadczą o tem liczne opisy podróżników i myśliwych“. Ustawa będzie prawdopodobnie przyjętą; drugie czytanie ustawy uchwalono bowiem 297 głosami przeciw 15.

Ogromny pożar. Z Londynu donoszą: W magazynach doków w Grinby wybuchł pożar, który zupełnie zniszczył magazyny w rozległości po[...] morga, zawierające zboże, wełnę i jaja. Szkodę oceniają na przeszło 50.000 funtów szterlingów (1,200.000 K).

Trzęsienie ziemi na Sumatrze. Z Hagi donoszą: Wedle urzędowych doniesień Sumatra nawiedzioną została trzęsieniem ziemi. W jednem mieście 1[...] zabitych, wiele domów zniszczonych.

Pożar miasta. Z Salem (Stany Zjednoczone) donoszą: Pół miasta jest zniszczone. Ogień trwa dalej. Szkodę oceniają na 20 milionów dolarów. 10.000 ludzi jest bez dachu. Eksplodowały zbiorniki nafty i zniszczyły 13 domów.



(Tłumaczenie).

Bank austryacko-węgierski.

Dywidenda za pierwsze półrocze 1914 r. (70 kupon dywidendowy), przypadająca wedle statutu na każdą akcyę Banku Austro-Węgierskiego w kwocie

dwudziestu ośmiu koron,

wypłacaną będzie, od 1 lipca b. r. począwszy, w zakładach głównych Banku we **Wiedniu** i w **Budapeszcie**, jakoteż we **wszystkich filiach** Banku Austro-Węgierskiego.

Budapeszt, dnia 25 czerwca 1914.

BANK AUSTRYACKO-WĘGIERSKI.

Popovics
gubernator.

Wiesenburg
generalny radca.

Schmid
generalny sekretarz.

(Przedruk nie będzie płacony).

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Adam Kropatsch.** **Drukarnia Ludowa, Kraków**, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).